



Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisję kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.

Powieści historyczne.

Za orłami Napoleona. Opowiadania dla młodzieży. Napisała M. Mossoczowa (M. Koliskówna). Warszawa-Kraków. Nakład i skład główny u Gebethnera i Sp. Stronic 128, w 16^o. Cena 50 kop.

Luźne obrazki: Bez butów (maszerował pułk Drzewieckiego w zimie). — Śmierć Sułkowskiego (na ulicach Kairu, gdy wracał z rekonesansu). — Na kraj świata, (bo na San Domingo maszerować musieli polscy legioniści). — Wielkopolanie (Chłapowski dzielnie się popisał przed Napoleonem). — Szarża szwoleżerów (w Hiszpanii podczas słynnego zdobycia wąwozu Somo-Sierry). — Markietanka (z mężem poszła w legiony i odbyła nieszcześliwie kampanię moskiewską). — Grenadyerzy (opiekowali się rannym pułkownikiem Kobyleńskim, aż został z nich jeden i ten do Wilna doniósł rannego wedle honorowego słowa). — Ostatnie blaski (zgasyły, gdy książę Józef, zasłaniając Napoleona, zginął w Elsterze).

Treść historyczna, duch narodowy, dążność uszlachetniająca serce. Książka ze wszech miar polecenia godna.

Bardzo polecone.

Jan Magiera.

Adjutant następcy tronu. Napisała Zuzanna Morawska. Warszawa. Nakład i skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 202, mała 10-ka.

Akcy powieści toczy się na dworze Napoleona III, na polach bitew wojny francusko-pruskiej i w oblężonym Paryżu. Moment ten historyczny w literaturze dla młodzieży prawie wcale dotąd nie wyzyskany, a przedstawiony dość szczegółowo, stanowi i główną treść i całą wartość książki. Pod względem artystycznym rzecz zupełnie słaba: charakterzy pobieżnie naszkicowane i konwencyonalne, intryga rwie się i zamiera co chwila, styl nieprzyjemny, o krótkich, urywanych zdaniach, posiekanych ciągłymi a zbytecznymi alineami. Jednak, ze względu na tło historyczne, samo przez się interesujące, a mało dotąd spopularyzowane, książka ta nadawać się może dla młodzieży i do czyteln 3-ch pierwszych stopni.

Papier dobry, druk i ilustracje staranne.

Dozwolone I, II, III i dla młodzieży.

Konstancja Stębowska.

Powieści obyczajowe.

Treść poematu Maryi Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii“.
Opowiedział dla ludu i młodzieży Józef Ciembroniewicz.
Bochnia 1911. Nakład i skład główny u W. Hillenbrandta
w Bochni. Stronic 59, w 8-ce. Cena 1'20 K.

Streszczenie dość obszerne, przeplatane suto przytoczeniami. Czy potrzebne? Arcydziela czyta się w oryginale tylko z pożytkiem. „Pana Balcera“ przeczyta ze zrozumieniem i przyjemnością tak lud, jak młodzież. W literaturze naszej i tak już za dużo streszczeń. Interpunkcyja autora własna, nie według nowo przyjętych powszechnie.

Dozwolone.

Jan Magiera.

Dzieje literatury.

Krótki zarys literatury powszechnej. Napisał A. Lange. Warszawa 1908. Nakład i skład główny u M. Arcta. (Książka dla wszystkich). Stronic 545. Format 8-o.

Na niespełna 600 stronicach małej ósemki pragnął autor zamknąć olbrzymi obszar literatury powszechnej. Zaczyna od Chin, przechodzi kolejno literatury starożytne, średniowieczną i nowożytne, kończąc przeglądem literatur słowiańskich. Jak sam mówi w przedmowie, „starał się podać najważniejsze nazwiska, daty, tytuły dzieł, które już to epokę tworzą, już to jej ideały wyrażają“. Szło mu o to, „aby czytelnik miał możność poinformowania się w każdej chwili o najważniejszych faktach z dziejów piśmiennictwa — czyto w ogólności, czy w szczególności“. Traktował swą pracę „jako rozprawę z encyklopedyi, która tylko linie główne wytyka — a szczegóły z konieczności pomija“. Oto punkt wyjścia, po części tylko słuszny, pracy, przeznaczonej dla szerszej publiczności. Słuszny o tyle, o ile autor uznaje za stosowne — przynajmniej w teorii — pomijać szczegóły, błędny, jeśli ją traktuje, jako rozprawę z encyklopedyi, bo ta ma nieco inne zadanie, niż popularna książka naukowa. — Ta ostatnia nie powinna zastępować artykułów encyklopedyi, do której zagłada się w miarę potrzeby; w danym wypadku winna ona ograniczyć się do najwybitniejszych zjawisk z dziedziny historii literatury i na nie rzucić tyle światła, aby niefachowy czytelnik mógł nabrać dostatecznego o nich wyobrażenia; winna mu umożliwić jakie takie zrozumienie dziejów, rozwoju literatury powszechnej.

W książce p. Lange'go spotykamy istotnie szereg nazwisk i tytułów, ale jest ich stanowczo za wiele, oświetlenie zaś postaci wybitnych zbyt skąpe. Cała literatura rzymska n. p. mieści się na niecałych 10-ciu malutkich stronicach, z czego na wiek Augusta przypada niewiele więcej niż 2 stronicę! Charakterystyka Horacego, któremu autor poświęcił w ogóle 14 wierszy, zawartą jest w słowach, że był to z rzymskich poetów „najsławniejszy, a który aż do naszych czasów jeszcze naśladowców znajduje“. Zamiast zostawić specjalistom szereg nazwisk jak n. p.: Marek Attilius, Lucius Attius, Silius Italicus, Tastus Arienus, Calpurnius, Magnus Antonius, Am. Marcellinus i wielu innych, należało dać raczej zwięzłą a dosadną charakterystykę kilku najwybitniejszych, uwydatnić ich doniosłość i stanowisko w literaturze świata, określić stosunek najważniejszych prądów i kierunków w wiekowym ich rozwoju. Dla Dantego, Szekspira, Moliera, Goethego t. d. również jest za mało poświęcić po kilkanaście wierszy w tomiku o okazałej stosunkowo liczbie stronic.

Mimo chybionego nieco punktu wyjścia, praca ta nie jest niepożyteczną; mogła jednak być odpowiedzieć rzeczywistym potrzebom, a p. A. Lange innemi swemi studjami daje gwarancję, że mógł ją być doskonale wykonać. Tak, jak jest, nadaje się do tego, by w braku encyklopedyi, dostarczyć czytelnikowi skąpszych, niż encyklopedya, ale zebranych na jednym miejscu informacji

o nazwiskach autorów i tytułach ich dzieł z dodatkiem lakonicznej, nieraz jednak wprost niewystarczającej charakterystyki.

Dozwolone.

Bolesław Kielski.

Literatura ludów wschodnich. Opracował Remigiusz Kwiatkowski. Warszawa 1908. Nakład i skład główny u M. Arcta. (Książka dla wszystkich). Stronic 590. Format w 8-o.

P. Kwiatkowski miał nieco łatwiejsze zadanie, niż autor „Krótkiego zarysu literatury powszechnej“. Miał do rozporządzenia tyle przynajmniej miejsca dla literatur wschodnich, co tamten dla literatur wszystkich narodów i czasów. Mógł więc mówić o nich obszerniej nieco, nie gromadzić zbytnio nazwisk i tytułów. Mógł jednak także — gdyby chciał — przeładować swoje dziełko bardzo podrzędnymi nazwiskami i tytułami. Tego nie zrobił i zrobił dobrze. Mówiąc po kolei o literaturach: egipskiej, babilońskiej, assyryjskiej, arabskiej, indyjskiej, chińskiej i japońskiej, i poświęcając każdej z nich od 80 do 150 stronic, charakteryzuje je wcale szczęśliwie i trafnie, przeplatając i uzupełniając od czasu do czasu charakterystykę wyjątkami i cytataми z dzieł, co pozwala niefachowemu czytelnikowi uchylić bodaj trochę rąbka nieznanego mu świata i zetknąć się z nim bezpośrednio. Nabiera czytelnik wystarczającego o nim wyobrażenia zwłaszcza, że autor, nie kierując się zbytnią ścisłością, która w tym wypadku byłaby pedanterią, tu i ówdzie nie ogranicza się do zjawisk literackich, ale maluje szersze tło kulturalne, uwzględniając stosunki obyczajowe, ekonomiczne i t. d. Książka ta może być bardzo pożyteczną dla osób, które ciekawi świat egzotycznych literatur. Szkoda tylko, że z rzędu literatur ludów wschodnich autor bez powodu wykluczył ciekawą, a nie wszystkim dostępną literaturę hebrajską.

Bardzo polecone.

Bolesław Kielski.

Poezye.

Poezye dla dzieci. Napisała Marya Konopnicka. Warszawa 1911. Nakład i skład główny u Michała Arcta. Stronic 119. Format 8-o. Cena 50 kop.

Autorka sama jeszcze ten wybór przygotowała. I miłuchne są te wierszyki dla dzieci jak: U okienka, O czem ptaszek śpiewa, Pacierz dzieci, Przygoda z lalką, W szkole, Na fujarce, Choinka, Co słonko widziało i t. d. i t. d. Dla dzieci do lat 14 i dla pedagogiki szkolnej książeczka arcypożyteczna.

Bardzo polecone.

Jan Magiera.

Utwory sceniczne.

„Przez krzyż i mękę“, Dramat w 3-ch aktach. Napisał Jan Rozmorski. Lwów 1910. Nakład i skład główny u Jana Maniszewskiego. Stronic 101. Format 8-o.

Dramat ten stawia przed oczy czytelnika nieznaną mu bliżej krwawą kartę z dziejów martyrologii polskiej. Bohaterem utworu — kilku powstańców z r. 1863., którzy po bohaterskiej walce z powodu zdrady dostają się w ręce wroga. Skazani na wygnanie, pracują w kopalni złota w Ałgaczu. Tu ulegają katastrofie. Skutkiem trzęsienia ziemi widzą się naraz żywcem pogrzebani w jednej z komor kopalni; nadomiar wydobywają się zabójcze gazy, wybucha pożar. W górze jednak rozpoczyna się praca nad ich wydobyciem. W istocie, gdy ich odgrzebano, dwóch jeszcze pozostało przy życiu: wódz oddziału powstańczego

Jan Bukwa i powstaniec Adam Cymbryński. Uratowano im życie: mogą odzyskać i wolność, bo w czasie pogrzebania jeden z nich znalazł bryłę złota, za którą otrzymuje się uwolnienie. Niestety, córka wodza, która w tej chwili — również jako skazana — przybywa do kopalni, przynosi im wiadomość, że powstaniec Polski nie oswobodziło. Pozostaje im tylko nadzieja, że „jeszcze nie zginęła”, nadzieja, która — jak się zdaje — nie jest w stanie utrzymać wodza przy życiu.

Zaletę tego dramatu stanowi szczery i nieraz wzruszający wyraz cierpienia patryotycznego. Całość ożywiona jest wiarą, że zbrodnie musi spotkać kara, a dobra sprawa zwycięży. Stąd moralne działanie utworu niezaprzeczane. Szkoda, że pod względem artystycznym niezupełnie zadowala. Nie posiada on skupionej i jednolitej akcji, lecz daje raczej trzy obrazki sceniczne (I akt bitwa, II — pochód skazańców, III — w kopalni). Autor stylizuje swój język niezbyt szczególnie n. p.

Pojmuję, toż nędza sztydząc z nas boleśnie,
W duszę chorego, w duszę jego tkliwą,
Szalony zamiar uroniła głowa!

W naszych czasach, nieobfitujących w dramaty patryotyczne, lektura to w każdym razie polecenia godna.

Polecone.

Bolesław Kielski.

Flet zaczarowany. Baśń w rozmowach. Napisał Stefan Gębarski. Warszawa 1910. Nakład i skład główny w Księgarni polskiej, Plac Warecki 6. Stron 20. Format 4-ka.

Flet zaczarowany jest uscenizowaną historią o dobrym Jasiu, który niósł od wróżki wodę uzdrawiającą dla chorej matki, napoił nią omdlewającego pielgrzyma, by mógł uciec przed niedźwiedziem, za co otrzymał od niego flet zaczarowany, na którym grając, zmuszał zwierzęta i ludzi do tańca i tak zyskał od niedźwiedzia skarb, od sarenki pomoc w przyniesieniu cudownej wody i pokonał nieprzyjaciół swoich i sarenki, a zarazem powrócił pielgrzymowi syna, herszta zbójców, Janosika, w którym, jak i w dwóch jego towarzyszach równocześnie odezwała się skrucha i chęć zanego życia.

Rzecz jest napisana zręcznie, żywo i z zacięciem humorystycznym, trochę operetkowym w scenie z Anglikiem i murzynami, wolna od czułościowości i ogołocona z morałów, ma ładny rys etyczny dobroci współczującej każdemu nieszczęściu i jakąś świeżą, sympatyczną wesołość i dzielność. Przeznaczona dla dzieci, nadaje się do wypożyczalni każdego typu.

Polecone.

Wila Tabaczyńska.

Obrazki historyczne, uscenizowane, z ilustracjami. Napisała Marya Gerson-Dąbrowska. Warszawa 1911. Nakład i skład główny u Gebethnera i Wolfa. Stron 50. Format 4-ka. Cena 40 hal.

Wanda — W Piastowej chacie — Jagiełło pod Grunwaldem — to nie obrazki historyczne uscenizowane, jak je określa autorka, bo na utwory te są zbyt krótkie i niepełne, a wobec treści dziejowej, do której się odnoszą do tego stopnia fragmentarne, że można by je nazwać momentem z fragmentu. Są to właściwie ustępy, czy przedmowa piękna i podniosła do obrazów żywych, którymi autorka kończy każdy utwór. Wiersz przeważnie ładny, czasem wdzięczny i nastrojony w swej uczoności, język w miarę archaiczny i ton całości poważny zalecają tę drobną, a staranną pracę.

Pouczające objaśnienia w słowach i obrazkach, jak scenę urządzić, jak się przybrać i jak kostiumy i rekwizyty potrzebne przygotować sposobem tanim i ładnym, są cennym uzupełnieniem książeczki, która może służyć, jako podręcznik dla młodszych amatorów przy urządzaniu przedstawień historycznych stylowych.

To zapoznanie młodych umysłów z stylem epoki jest rzetelną zasługą autorki.

Książeczka kwalifikuje się do każdego typu wypożyczalni TSL. Ze względu na pedagogiczną wartość należy ją bardzo polecić.

Bardzo polecane.

Wila Tabaczyńska.

Dzik. Komedya w 1-ym akcie. Napisał Aleksander Bisson. Tłumaczył Leon Idzkowski. Warszawa. Nakład i skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stron 54. 4-ka. Cena 30 kop. (75 hal.).

Pani Berta ludzi się, że po rozłące ośmioletniej jest jeszcze kochaną, jakkolwiek sama kochać przestała i za mąż wyszła — i to ludzi się tak uporczywie, że nie wierzy w żonę i sześcioro dzieci dawnego wielbiciela. Obawia się jego zemsty i chroni przed nią męża, a za męża swojego podaje narzeczonego przyjaciółki, lekkiego i nieśmiałego p. de Tilleurs, któremu przed chwilą narzeczona zwróciła słowo do czasu: nie miał odwagi zastrzelić dzika, musi go więc zastrzelić. Ostatecznie mąż rzeczywisty i rywal, który nim już nie jest ani z uczucia, ani z chęci, idą załatwić sprawę honorowo, bo obaj są śmiali i energiczni. Ale jest nim również p. de Tilleurs, który ucieka przed dzikiem na drzewo i stamtąd go zabija, całkiem niepotrzebnie dla rozwiązania swego dramatu, bo narzeczona, posłyszawszy strzał, przejęta obawą o jego życie, na sam widok zdrowego p. de Tilleurs rzuca mu się na szyję. W rezultacie rywale wracają również zdrowi, bo ofiara ich energii padł bażant. I oto właściwie bażant rozwiązuje sytuację, gdyż p. Berta wierzy już teraz w żonę i sześcioro dzieci swego przyjaciela młodości.

Robocie p. Bisson możnaby wybaczyć treść bląhą, opartą na nieprawdopodobnej u ludzi dojrzałych złudzie w niewygasłą miłość z przed laty i w siłę swej trwającą i obowiązującą przysięgę zemsty, gdyby krasił ją dowcip i wdzięk. Przy braku tych zalet rzecz czyni wrażenie niesmaczne, trywialne i zgoła zbyteczne.

Trudno pojąć, co skłoniło p. Idzkowskiego do wyboru i tłumaczenia takiej plewy literackiej. Francuzi muszą się z jej istnieniem zgodzić i przyjąć ją, jako zło konieczne. Dla nas nie przedstawia ona nawet tej, co dla nich, ujemnej wartości swojskiej plewy. Przytem tłumaczenie jest nieładne, pełne zwrotów i wyrażen niepolskich.

Niepolecone.

Wila Tabaczyńska.

Gracze. Sztuka w 3-ch aktach. Napisał Julian Nowakowski. Stryj 1911. Nakład i skład główny u Augusta Olbricha. Stronic 105, w formacie 4-ki. Cały dochód przeznaczony na fundusz budowy im. Andrzeja Potockiego.

Temat mocny, bardzo mocny: skutki namiętności gry w karty, a zatem ruina finansowa i moralna, pijaństwo, miłość zmysłowa, zdrada narzeczonej i samobójstwo, którego echem nagła śmierć matki. Tło: dom malomieszczański Mrozików, skromnie, lecz zapewne gustownie umeblowany, w przeciwieństwie do bogato, lecz niegustownie umeblowanego salonu baronowej ldy, współniczki hr. Fruzia w fałszywej grze — jak zresztą niepokalana cnota Mrozików przeciwstawia się bezgranicznej deprawacji „wyższego“ towarzystwa, a ideały społeczne Stanisława Mrozika prywatnie pewnego księcia, zaś głupocie sfer wyższych genialność bohatera, który wynalazł motor, poruszany elektrycznością powietrza. Robota tej sztuki jaskrawej jest gruba i jakby obrócona szwami na zewnątrz. Autor uważa słusznie, że przejrzystość dzieła scenicznego jest zaletą, więc aby usunąć nawet cień wątpliwości, co do pobudek działających osób, jął się „łopaty“ i kładzie nią do głowy biednego czytelnika motywy i zamiary brudne, a z nieprawdopodobnym bezwstydem wygłaszane. Stracił do tego stopnia miarę godności ludzkiej, że oddanie niewinności na pasiwę zszarganemu szulerowi, w celu rato-

wania honoru narzeczonego, uważa za poświęcenie, które ma być dowodem wysokiej wartości etycznej. Podkreślę jeszcze to, że decyzya narzeczonej następuje w chwili, kiedy z ust pijanego Stanisława i baronowej dowiaduje się o jego niewierności. Nie, panie Nowakowski, tak się sztuki nie pisze i tak się człowieczeństwa nie omija, pisząc o ludziach. Literatura i człowiek, oboje przywykli już oddawna do delikatnej ręki artysty.

Wszystkie postacie papierowe, co gorzej, wykrojone według szablonu umysłów nieukształconych, których znajomość życia wyczerpuje formułki oklepiane, a uczucia karmią się sensacją; język pospolity, w salonie i po za nim, operujący niezdolnie utartymi zwrotami, nieczysty (np. szkandał! Znajdź się w sytuacji! Kto nie rezykuje! i t. p.) — świadcza, obok poprzednio zaznaczonych szczegółów, o beznadziejnej bezwartości utworu.

Z tych przyczyn należy wykluczyć z wypożyczalni TSL dzieło p. Nowakowskiego, któremu można jedynie przyznać, że chciał napisać sztukę pożyteczną, o tendencji umoralniającej, tylko że „mierzył siły na zamiary“.

Szkodliwe.

Wila Tabaczyńska.

Stan wyjątkowy. Dramat ludowy w 4-ch aktach. Napisał Julian Nowakowski. Stryj 1912. Nakład i skład główny u A. Olbricha. Stronic 90. 4-ką. Cały dochód przeznaczony na Macierz Szkolną Ks. Cieszyńskiego (na polskie szkoły kresowe).

Jeszcze p. Nowakowski, a co za tem idzie stan wyjątkowy pod każdym względem. Nietylko dlatego, że wojsko zaprowadza porządek we wsi, ale że wszystko w tym dramacie jest wyjątkowo powierzchowne i płytkie, wyjątkowo przesadne w nieprawości, wyjątkowo nieznośne w tej jawności, z jaką każdy obnosi swoją nienotę — i wyjątkowo szablonowe. A więc i lud i starszyzna gminna — żydzi i urzędnicy — ksiądz Pszczółka i Redaktor Jan. Autor nie dodaje ani jednego rysu własnego do kształtów, skądinąd znanych, prócz drastyczności, która nie jest prawdą życiową, ani istotną cechą dramatu. Gdyby choć jedna postać chłopca, który mógłby być dla ludu wzorem, chłopca o zdrowym sędzie, o uczuciu społecznym i narodowym — chłopca, jakiego polskie wsi rodzą!...

Utwór p. Nowakowskiego jest z punktu widzenia sztuki profanacją, a z punktu społecznego niepotrzebnym, a nawet szkodliwym czynem. Lud uświadomiony już dawno przeżył szczepienie polityczne, nieuświadomiony w tej formie dziś nie może być szczepiony. Mdle powtórzenie zasad Ks. Stojałowskiego nie porwie i nie obudzi chłopca, a podburzająca mowa redaktora, obok nieumiarkowanego w czarnych barwach przedstawiania krzywdy chłopskiej, może tylko wszczepić jad choroby, dla której Podróżny(?) znalazł lekarstwo u uścicie „w odbieraniu tego, co zostało zabrane“.

Autor poświęcił dramat ceniom ś. p. Ks. Stojałowskiego, ale go bynajmniej tym pomnikiem pisany nie uczcił. Nie zdobył się na syntezę rysów charakterystycznych tej wybitnej postaci, lecz powtórzył najefektowniejsze i powszechnie znane wypadki z jego życia.

Cały dochód z wyprzedzają dramat, przeznaczony na polskie szkoły kresowe, tak jak dochód ze sztuki „Gracze“, na fundusz bursy im. Andrzeja hr. Potockiego. Jaka szkoda nakładu, który wprost zwrócony do miejsca swego przeznaczenia, przyniósłby rzeczywistą korzyść z ofiarności p. Nowakowskiego.

Szkodliwe.

Wila Tabaczyńska.

Religia, moralność i wychowanie.

Wiedza i wiara. Napisał Ks. Dr. Franciszek Barda. Poznań 1910. Nakład i skład główny w Księgarni Ś. Wojciecha. Stronic 124. Format w 16-ce. Cena 90 fenigów.

Myślą przewodnią niniejszego dziełka jest wykazanie czytelnikowi pomocą logicznego dowodzenia, że wiedza i wiara nie wykluczają się, ale owszem harmonijnie zestrajają, tworząc jakoby dwa potężne skrzydła dla ducha ludzkiego. Autor opiera się w swych dowodzeniach na studyach filozofów starożytnych, scholastycznych i nowożytnych; uwzględni też najnowszych. Zbija przeciwne zdania innych autorów, zajmujących się tą samą kwestyą. Przedstawiwszy rozwój stosunku wiedzy i wiary w dziejach, zajmuje się następnie określeniem, czym jedna i druga jest ze stanowiska filozoficznego, jak też w znaczeniu codziennego życia. Mimo, że przedmiot trudny i zawisły, styl odznacza się jasnością i zrozumiałością. Dla warstw inteligentnych i wykształconych czytelników.

Bardzo polecone.

Zofia Korczyńska.

Indywidualność i jej kształcenie. Napisał Stanisław Karpowicz. Warszawa 1912. Nakład i skład główny w wydawnictwie „Domu dziecięcego“. Stronic 56. Format 8-o. Cena 50 kop. (1'30 K).

Indywidualność to przystosowanie się osobnika do działań, jego środowisku właściwych. Jest tem ważniejszą w życiu, im wyższą jest świadomość społeczna, i im bardziej złożonym jest układ wzajemnych między ludźmi stosunków. Indywidualność cechują: znajomość otoczenia, umiejętność oceny i wyboru środków w życiu, zdolność uporządkowania się działalności dla pożytku osobistego i społecznego.

Dzisiaj przeciwdziałają rozwinięciu indywidualności: ciągle kierowanie wychowaniem, system nauczania książkowego, przedwczesne kształcenie, lektura bez wyboru i miary, przeładowany plan nauk i t. p., gdy dla jej rozwoju winno się nauczaniem wywoływać uczenie się, fizycznie więcej rozwijać dziecko, uczyć je, co ma czynić i dla jakiego celu i co ma ukochać, rozwijać w niem popęd do ruchu i pracy twórczej, pozwolić mu myśleć; wymyśleć sobie coś (np. zabawę), a nie wszystko mu gotowe poddawać.

Dla rodziców z inteligencji i wychowawców myśli pozytywne, byle je do serca wzięli i w czyn wprowadzili, nie poprzestając na stwierdzeniu jeno ich słuszności.

Polecone.

Jan Magiera.

Nauki społeczne.

Demokracja w nowoczesnym ustroju państwowym. Napisał Dr K. K. Krauz. Warszawa. Nakład i skład główny w „Bibliotece prawno-społecznej“, w Księgarni Naukowej. Stronic 121. Format 8-o. Cena kop. 50.

De mortuis nil nisi bene, to też omówienie książeczki ś. p. Krauza jest prawdziwie przykrym obowiązkiem sprawozdawcy. Nie jest to ani „szkie“, ani „sprawa polityczna“, wbrew temu, co mówi autor, ani „podręcznik do kucia“ zgodnie z tem, co mówi autor; są to niczem nie związane strzępy, złożone bez ogólnego planu, bez idei przewodniej, gromada szczegółów, nie wiedzieć naco potrzebnych, wzór twierdzeń, nieraz ze sobą sprzecznych; ni to broszura agitacyjna, ni popularny podręcznik prawa państwowego; konia z rzędem temu, kto wykaże, że autor sam zdawał sobie sprawę, jaki jest charakter jego pracy i dla kogo jest przeznaczona.

Autor twierdzi (str. 3), że chciałby „rozpatrzyć, w jakim stopniu i w jaki sposób demokracja rzeczywistna jest w rozmaitych konstytucjach“; po przeczytaniu 46 stron, z których czytelnik wciąż jeszcze nie wie, o co właściwie idzie, autor, który w rozwoju demokracji widzi dwa stopnie, mówi: „zbadamy najpierw sposoby, za pomocą których przedstawicielstwo uzależnia od siebie rząd...; a następnie, o ile i jak w samym przedstawicielstwie wciela się i wyraża wola narodu“ (str. 47); o parę zaś wierszy niżej: „przy badaniu drugiego stopnia (stosunku parlamentu do rządu), od którego zaczynamy“... Niechże kto teraz wytłumaczy, o co chodzi! W dodatku autor drugiego z powyższych pytań nie

porusza zupełnie; obiecuje mówić o konstytucyi Stanów Zjednoczonych (55), o dualizmie Austro-Węgier (58), ale nie mówi ani o jednej, ani o drugim, ani o wielu innych rzeczach, o których obiecuje mówić; nadewszystko, nie mówi tego, co zapowiada w tytule. Wstęp stoi na poziomie agitacyjnej broszurki. „Demokracja nie istnieje nigdzie!” (str. 3), ponieważ demokratyzm wymaga, aby wszyscy głosowali, a kobiety dotąd prawa wyborczego nie mają; wprawdzie kobiety nie służą wojskowo, ale też mężczyźni nie rodzą (doskonale porównanie dwu funkcji!); „różnice przekonań, o ile istnieją między mężem a żoną, już i dziś doprowadzają do zatargów i np. do rozkładowych intryg spowiedników kobiecych, gdy tymczasem prawo głosowania dałoby im spokojne i normalne ujęcie (str. 6). Za to księży należy pozbawić prawa głosu, co będzie z pożytkiem dla demokracji (str. 19). Rozdziały I i II przeczą początkowemu twierdzeniu autora, dają nam bowiem obraz „doskonale demokratycznej” Szwajcaryi. Pomijając wątpliwej wartości otręby historyzoficzne (str. 15!) warto zaznaczyć, że autor mówi z zachwytem o narzuconej Szwajcaryi konstytucyi 1798 r., która „wbrew twierdzeniom fanatyków historyzmu świadczy o tem, że przewroty polityczne mogą być płodne same przez się (str. 10); na str. 29 każe strzec się uogólnień i zaznacza, że dana forma ludowładztwa powstała w Szwajcaryi historycznie, na gruncie specjalnych warunków, na str. zaś 30 mówi wprost, że „Szwajcarya ze swą demokracją doskonałą zajmuje stanowisko zupełnie wyjątkowe”... Pozostałe rozdziały mówią o parlamentach, dają tylko szczegóły, pełne sprzeczności, mętne, często fałszywe.

Niepolecone.

B. Winiarski.

Etnografia, geografia, podróże.

Serbia współczesna. Napisał Stanisław Kozicki. Warszawa 1911. Nakładem wyd. im. Mieczysława Brzezińskiego, skład główny w „Księgarni Polskiej” w Warszawie. Stronic 85 (z mapką). Format 8-o. Cena 25 kop.

W 6 rozdziałach zamyka się ta pogadanka popularna o dziejach ziemi serbskiej starych i nowych. Dla dzisiejszych wiadomości dziennikarskich dobrem tłem uświadamiającem jest rozdział o stosunkach wewnętrznych w Serbii, zwłaszcza politycznych. Informacje ogółem są dość powierzchowne lub suche, książeczka przeto jako pierwszy jeno stopień uświadamiania słowianozwuchego może być wystarczającą. Mapka licha i bez wartości.

Polecone.

Jan Magiera.

Rozmaitości.

Czytanka dla służących, ułożona staraniem Koła pań TSL we Lwowie. Lwów 1911. Nakład i skład główny w Macierzy polskiej, gmach sejmowy. Stronic 525. Format w 16-ce.

Treść tej czytanki stanowią: opowiadania religijne na tle ewangelii i żywotów świętych, poruszające najszlachetniejsze struny duszy i z dziejów ojczystych, rozbudzające miłość i uwielbienie dla bohaterów naszych i opisy różnych dzielnic Polski z barwną charakterystyką jej mieszkańców. Pouczające krótkie pogadanki przyrodnicze, zastosowane do potrzeb życia codziennego; drobne utwory poetyczne — najlepszych piór; — powiastki obyczajowe, pobudzające do zastanawiania się nad stosunkami społecznymi, rodzinnymi, koleżeńskimi, służbowymi i t. p.; wreszcie praktyczne rady gospodarskie. Styl doskonały i popularny; język poprawny. Wiele z tych utworów o wybitnej wartości literackiej. Wogóle cała czytanka ma jak najlepsze warunki spełnienia swego zadania t. j. dostarczenia pożytecznej rozrywki i zajmującego pouczenia warstw, dla których jest przeznaczona.

Bardzo polecone.

Zofia Korczyńska.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.